Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

# METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 17. | Kraków, 23 kwietnia 1910. | Rocznik IV.

## Towarzysze i Towarzyszki!

Zbliża się znowu uroczysty dzień 1 Maja, święto pokoju i walki: święto pokoju i braterstwa między ludem pracującym wszystkich krajów, a zarazem święto walki klasy robotniczej z wszelkim wyzyskiem i uciskiem, walki, z której kiedyś, po obaleniu dzisiejszego ustroju kapitalistycznego, opartego na niesprawiedliwości i krzywdzie, po zwycięstwie proletaryatu, powszechny pokój społeczny wykwitnie.

Dwadzieścia lat temu obchodził zorganizowany proletaryat po raz pierwszy **Święto 1 Maja**. Od tego czasu z roku na rok obchód majowy stawał się coraz powszechniejszem świętem ludowem. Obecnie, gdy po raz dwudziesty pierwszy dzień ten święcić mamy, śmiało możemy powiedzieć, że wżyło się ono w serca mas robotniczych i jest dla nich symbolem świadomości klasowej i solidarności wszystkich ciemiężonych i wyzyskiwanych.

Hasłami, pod któremi przez lat dwadzieścia demonstrował lud pracujący, były: równe prawa polityczne, 8-godzinny dzień roboczy i socyalno-polityczne ustawodawstwo robotnicze, międzynarodowe braterstwo ludów i walka z militaryzmem. Hasła te i w tym roku jaśnieć będą na naszym czerwonym sztandarze w dniu 1 Maja.

Zdobyliśmy wprawdzie powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze do parlamentu. Od trzech lat mamy parlament wyrosły z równego prawa. Ale rządy kraju i gmin są jeszcze w ręku klik uprzywilejowanych. Jeszcze nie zostały obalone kurye stanowe i przywileje majątku, które lud wykluczają od samorządu w kraju i gminie. Ogromnie ważne interesy ludu: szkoły ludowe, szpitale, opieka nad ubogimi i t. d. oddane są w zarząd garstki sytych, którzy nigdy pracy ani głodu nie zaznali, którzy nic wspólnego nie mają z ludem. Lud płaci podatki, a gospodarują nimi szlachta i kamieniczn cy. Jeżeli powszechne, równe prawo wyborcze do parlamentu ma dla ludności pracującej wydać należyte owoce, to uwolnić się musimy od korupcyjnych rządów klik w kraju i gminie, musimy zdobyć.

**powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze do sejmu i rad gminnych.**

Oto żądanie ludu, na rzecz którego demonstrować będziemy w dniu 1 Maja.

Ale i do parlamentu w dniu tym zwrócimy nasze żądania. Parlament ludowy, istniejący już trzy lata, ma obowiązek spełnić najważniejsze żądania klasy pracującej, zaspokoić jej najpilniejsze potrzeby. Wielkie dzieło w dziedzinie ustawodawstwa socyalno-politycznego, oczekiwane niecierpliwie przez całą klasę pracującą, ma ten parlament urzeczywistnić, mianowicie

**ubezpieczenie robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, oraz zaopatrzenie wdów i sierot po robotnikach.**

**Święto Robotnicze 1 Maja** będzie wielką demonstracyą ludu za reformą ubezpieczenia robotniczego, za emeryturami dla starców i inwalidów robotniczych, dla wdów i sierot proletaryatu. Niemcy mają oddawna ubezpieczenie robotników na starość, w Anglii wprowadzono je przed rokiem, we Francyi parlament uchwalił je w ostatnich dniach. W Austryi rząd wniósł w parlamencie projekt ubezpieczenia społecznego, ale wrogowie i wyzyskiwacze klasy pracującej nie ustają w intrygach, aby tę reformę skoszlawić i odwlec. Posłowie socyalno-demokratyczni w parlamencie walczą niezmordowanie aby z projektu rządowego usunąć wszelkie wady szkodliwe dla proletaryatu, aby go przystosować w zupełności do interesów robotniczych, aby nie dopuścić do pogrzebania ani do przewleczenia tego dzieła. Za swoimi posłami niechaj staną masy robotnicze, niechaj okażą rządowi i większości parlamentarnej, że cała klasa pracująca broni i domaga się bezzwłocznego urzeczywistnienia tej reformy socyalnej, na którą od tak dawna czeka!

Od parlamentu ludowego żądamy **walki z rosnącą z każdym dniem drożyzną**, ochrony mas ludowych przed wygłodzeniem, przed straszną lichwą żywnościową i mieszkaniową.

A obok tych żądań na sztandarze naszym w dniu 1 Maja widnieć będzie stare nasze hasło, które dało początek Świętu Robotniczemu i do którego urzeczywistnienia nieustannie dążymy:

**8-godzinny dzień roboczy.**

Z temi hasłami obchodzimy **Święto 1 Maja**, które jest świętem **międzynarodowej solidarności robotniczej i zbratania ludów.** Jako ciemiężona klasa podbitego narodu, odczuwamy i rozumiemy, co to jest ucisk narodowy. Tem goręcej walczymy więc o ziszczenie ideału międzynarodowej socyalnej demokracyi: usunięcie rządów najeździczych, wyzwolenie i równouprawnienie wszystkich narodów. Protestujemy przeciw dokonywanemu obecnie w oczach Europy zaborowi Finlandyi, której carat rosyjski chce zgotować los taki,

---

EDMUND DE AMICIS.

## CHRZEST.

Dziesięcioletni Albert bawił się właśnie w pokoju swego ojca, gdy weszła służąca i oznajmiła:

— Przyszedł pan X... Czy mam go wpuścić?

— A, do stu piorunów! — zaklął ojciec, odłożył książkę, którą właśnie czytał — była to rozprawa prawnicza Garofala o tem, co usiłował on określić jako socyalistyczny zabobon — i skoczywszy na równe nogi z krzesła, zawołał: Po pięciu miesiącach więzienia! Proszę go wpuścić natychmiast!

Przy słowach „pięć miesięcy więzienia“ wypuścił przestraszony chłopiec z rąk zabawkę, cofnął się w sam kąt pokoju i spoglądał stamtąd szeroko rozwartemi oczyma w drzwi, przez które wejść miał za chwilę zapowiedziany gość. W jego główce zawrzało naraz od myśli i pytań. Dla niego pojęcie więzienia było równoznacznem z pojęciem zbrodni spełnionej. Lęk nie opuścił go nawet wówczas, gdy zobaczył, jak ojciec podbiegł ku nadchodzącemu i serdecznie uściskał. Gość był mężczyzną w wieku około lat trzydziestu pięciu, o twarzy bladej, lecz energicznej, ubrany ubogo, lecz czysto; ruchy jego były proste, ale swobodne.

Stanęli obaj tuż przy oknie i poczęli żywo rozmawiać. Pytania i odpowiedzi biegły wraz po sobie bez przerwy i bez końca.

Chłopiec przysłuchiwał się zrazu rozmowie ze swego kąta z natężoną uwagą. Lecz gdy w toku rozmowy posłyszał opowiadanie, że przyjaciela jego ojca, zakutego w kajdany, prowadziło przez rodzinną wioskę do więzienia czterech żandarmów, zupełnie tak, jak pewnego słynnego mordercę, którego niedawno w ten sam sposób z budynku sądowego w jego oczach wyprowadzano, zajęło w młodej jego duszy miejsce poprzedniego lęku nie dające się już opanować ni ukryć przerażenie, które zwróciło nawet uwagę rozmową zajętego gościa. Lecz ten stan duszy swego syna już zauważył ojciec.

Pewnej chwili wyjął z szuflady stolika paczkę dzienników i podał je przyjacielowi, mówiąc:

Wszystko, co mogłem ci jeszcze opowiedzieć, znajdziesz w tych pismach, które dla ciebie zbierałem i zachowałem. Przeczytaj, a zobaczysz, że podczas twej nieobecności myśleliśmy ciągle o tobie. Poznasz z tych druków i moje uczucia i wszystkich innych zbrodniarzy...

Gość zasiadł tyłem do okna i zagłębił się w odczytywaniu druków. Gospodarz zaś domu zwrócił się tymczasem do swego syna, oczekując z jego ust pytania, które, widział to wyraźnie, już oddawna jego duszę męczyło.

I istotnie, chłopiec zwrócił doń błagające swe oczy, a z drżących ust wybiegło mu szeptem pytanie:

— Tatku, co ten pan... złego zrobił?

Ojciec uśmiechnął się:

— Co zrobił złego? Odsiedział pięć miesięcy więzienia.

Chłopiec milczał przez chwilę zmieszany. Lecz za chwilę znów zapytał:

— A kim jest ten pan?

Ojciec usiadł, a chłopca posadził na swych kolanach.

— O, widzisz — rzekł — na to pytanie odpowiedź już jest łatwiejsza.

Ja boję się jednak, że ty mnie i tak nie zrozumiesz. Słuchaj więc uważnie.

jaki niegdyś zgotował Polsce. Protestujemy przeciw temu nowemu gwałtowi caratu, a zarazem podnosimy nasze nieprzedawnione żądanie niepodległości naszego narodu. Proletaryat wszystkich krajów solidarnie walczy z niewolą uciskiem narodowym i dąży do międzynarodowego zbratania wolnych, niepodległych narodów. W dniu **MiędzynarodowegoŚwięta Robotniczego** niechaj zatem rozbrzmiewa nasz stary okrzyk:

**Niech żyje międzynarodowe braterstwo ludów!**

Precz z waśnią narodową! W solidarności wszystkich uciśnionych i wyzyskiwanych jest ich przyszłość. Zacieśniajmy coraz bardziej węzły międzynarodowego braterstwa proletaryatu w walce o wyzwolenie ze wspólnego jarzma.

**Precz z militaryzmem!**

Precz z ciężarami militaryzmu! Precz z podatkiem krwi i mienia na rzecz tego molocha wysysającego siły ludu! A zanim armia stała będzie mogła zostać usunięta i zastąpiona powszechną milicyą ludową, niechaj obywatel powołany pod broń traktowany będzie jako obywatel. Żądamy więc dwuletniej służby wojskowej, reformy sądownictwa wojskowego i innych gruntownych reform w armii, ażeby ją uczynić armią ludową.

Niech te żądania rozbrzmiewają w dniu 1-go Maja z tysiącznych piersi robotniczych!

Niech przenikną do dusz tych, którzy jeszcze nie są uświadomieni. Rzeszom obojętnych i ciemnych nieśmy w dniu 1 Maja światło naszych idei, nieśmy im nasze słowo, naszą prasę, aby Święto Robotnicze zyskało socyalizmowi nowe masy zwolenników.

W tym roku święto 1 Maja przypada na niedzielę. Niechaj je więc klasa robotnicza obchodzi zgromadzeniami, pochodami i festynami, aby wypadło jeszcze potężniej, jeszcze bardziej imponująco niż kiedykolwiek w ubiegłych latach dwudziestu!

**Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!**

**Niech żyje 1 Maja!**

Kraków, w kwietniu 1910 r.

*Komitet wykonawczy Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska.*

## Skrócenie czasu pracy
### w zakładach o nieustającym ruchu.

Mimo istnienia ustawy o 11-godzinnym dniu roboczym w przemyśle fabrycznym, przecież w całym szeregu przedsiębiorstw pozostających w ustawicznym ruchu, praca trwa 12 godzin, a przy zmianie szycht 18, a często i 24 godzin na dobę. Ustawa wyłącza wszystkie te przedsiębiorstwa, w których ruch ze względów technicznych musi trwać nieprzerwanie i pozwala w nich na najbardziej bezwzględny wyzysk sił robotnika.

Przeciw odnośnym wnioskom posłów socyalno-demokratycznych, mającym na celu ustawowe uregulowanie czasu w tych przedsiębiorstwach, względnie zaprowadzenie systemu potrójnej zmiany, przedsiębiorcy już dziś występują z całą stanowczością i przez usłużną sobie prasę i deputacye, przemawiające w ministeryach starają się, by za żadną cenę nie dopuścić do jakiegokolwiek uregulowania czasu pracy w tych przedsiębiorstwach.

Panowie ci chcą wmówić, że usunięcie dwunastogodzinnej szychty w przedsiębiorstwach o nieprzerwanym ruchu, zagraża państwu, że pociągnie za sobą upadek przemysłu, — ba nawet na rolnictwo wpłynie ujemnie, słowem zniszczy cały dobrobyt wszystkich sfer i warstw ludności państwa. Cóż tych panów obchodzi męka 18-godzinnej, a nawet 24-godzinnej pracy w czasie zmiany szycht, co ich to obchodzi, że robotnik przez 12 godzin pracuje bez przerwy, bez wypoczynku, bez pauzy na zjedzenie obiadu, — co obchodzi ich wreszcie, że w ostatnich godzinach nocnej dwunastogodzinnej pracy robotnik z przemęczenia staje się apatyczny i mniej uważny i wskutek tego bardziej wystawiony jest na niebezpieczeństwo. To wszystko dla panów przedsiębiorców to drobnostka, robotników przecież dosyć i oni nie przywykli szanować ich zdrowia i życia. Oni mają tylko dobrze płatne stanowiska prezydentów, dyrektorów i wyzysk swych robotników bez miary i bez granic. Dlatego państwo musi wkroczyć w te przedsiębiorstwa i zapewnić ochronę pracującym w nich robotnikom.

Żądanie zaprowadzenia ośmiogodzinnej szychty w przedsiębiorstwach o nieustającym ruchu ma tylko dobre strony i już niejednokrotnie doświadczenia czynione pod tym względem wykazały, że zaprowadzenie ośmiogodzinnego czasu pracy, bynajmniej przemysłowi nie zaszkodziło.

Obok innych przedsiębiorstw, wchodzą tu w grę huty, walcownie, kotłownie i t. d. I w tych właśnie przedsiębiorstwach postęp techniczny robi coraz bardziej pracę ręczną zbyteczną, zastępując ją pracą maszynową. Maszyna rok rocznie cały szereg niekwalifikowanych robotników wyrzuca na bruk, a pozostałych zmusza do tem intenzywniejszej i bardziej natężonej pracy. Coraz mniej pauz i odpoczynków coraz większe zmęczenie, gdyż robotnik musi stosować się do tempa udoskonalonej maszyny.

Pomijając socyalno-polityczne zapatrywania przedsiębiorców, jakież ogromne niebezpieczeństwo przedstawia praca w czasie dwunastogodzinnej nocnej szychty przez całe miesiące i lata przy maszynach i w kotłowniach, w dystylarniach i rafineryach, w hutach wreszcie, dla zatrudnionych robotników, dla samych przedsiębiorców, dla sąsiedztwa, dla samego kapitału? Robotnicy na tych stanowiskach w godzinach rannych są już tak przemęczeni, że tylko dziwnemu poczuciu obowiązku u robotników przypisać należy, że tylko tyle nieszczęśliwych wypadków zdarza się w tym czasie. Przy krótkim czasie pracy robotnicy będą rzeźwiejsi i świeżsi i pracę swą będą mogli sumienniej i staranniej wykonać. Bez żadnych ofiar prawie możnaby w tych przedsiębiorstwach zaprowadzić potrójną zmianę szycht, możnaby w ten sposób uchronić robotników przed grożbą nieszczęśliwych wypadków, dać im ochronę zdrowia, życia i zdolności do pracy.

We wszystkich przemysłowych zakładach praca według ustawy wynosi 11 godzin, a organizacye zawodowe i ten maksymalny czas w większości skróciły do godzin 10, 9, a nawet i 8, i tylko w przedsiębiorstwach o nieprzerwanym ruchu, gdzie robotnik musi najwięcej i bez przerwy pracować, obowiązuje dotąd rozporządzenie ministeryalne z 1895 roku, dozwalające 12-godzinnej pracy. A przecież wchodzą w grę najbogatsi i najwięksi przedsiębiorcy, dla których to spełnienie prostego obowiązku i usunięcie tej hańby przemysłu nie przyniosłoby najmniejszej szkody.

Apelować do ludzkich uczuć tych ludzi byłoby zupełnie zbytecznym. Ci magnaci związani w kartele i chronieni wysokiemi cłami ochronnemi drwią sobie z praw ludzkich robotnika. Każda zdobycz musi być na nich wywalczona przemocą. Dlatego dziś jednym z pierwszych żądań robotników w przedsiębiorstwach o nieustającym ruchu, jest zaprowadzenie potrójnej zmiany, zaprowadzenie ośmiogodzinnej szychty.

---

Otóż musisz wiedzieć, że we wszystkich państwach i krajach jest pewna ilość ludzi, między którymi jest dużo uczonych, ludzi z wielkimi talentami, a nawet wielu ludzi bogatych, którzy sądzą, że ta nędza bezgraniczna i okropna niesprawiedliwość, która rządzi dziś jeszcze światem, dałaby się w znacznej mierze zmniejszyć, a nawet usunąć. Otóż ci ludzie są zdania, że sposobem, lekiem na to, byłoby, gdyby dzisiejsze społeczeństwo, w którem każdy poszczególny człowiek zachowuje swe życie tylko przez walkę przeciwko wszystkim innym, swym bliźnim, przekształciło się w jedną wielką gminę, w którejby wszyscy wspólnie pracowali. W tem nowem społeczeństwie, w tej wielkiej gminie, celem pracy nie mogłaby już być korzyść jednostki, ani też człowiek nie mógłby zależeć materyalnie od człowieka drugiego, a tem bardziej ogromna większość od znikomo drobnej mniejszości, lecz społeczeństwo musiałoby potrzeby wszystkich i każdego z osobna w równej mierze zaopatrywać. Musiałoby to więc być społeczeństwo, w któremby obok tej ogromnej przewagi ludzi, którzy się dziś nadmiarem pracy zamęczają, a jednak są biedakami obok równie dziś wielkiej ilości ludzi, co wogóle nawet pracy znaleźć nie mogą i którym ciągle śmierć głodowa grozi, nie mogli istnieć ci nieliczni, co wcale nie pracują, a mimo to żyją zbytkownie. Zrozumiałeś to, co powiedziałem? A więc widzisz, moje dziecko, wszyscy ci właśnie, co chcą i mają nadzieję, że przyjdzie kiedyś dzień, od którego rozpocznie się wspólna praca wszystkich ludzi dla własnego i wspólnego dobra i szczęścia, era, w której nikt nikomu nie będzie wydzierał z rąk chleba i w której wszyscy w równej mierze będą mieli dostęp i możność zdobycia najwyższej duchowej kultury, jak gdyby dzieci, do jednej należące rodziny, którzy tego chcą i do tego dążą, zwą się socyalistami.

Cóż więc oni robią? Oto wszystkie swe siły wytężają, ażeby innym udowodnić, że takie przekształcenie społeczeństwa nietylko jest możliwe, ale nawet istotne, przyrodzone prawa natury tego wymagają i rozwój naturalny tych praw zdąża do tego; lecz że ludzie rozwój ten przyspieszyć sami winni, przygotować się doń i pragnąć go i ażeby uniknąć zbyt gwałtownego jego przyjścia, ludzie ci uświadamiają masy o obowiązkach i prawach człowieka względem człowieka i całego społeczeństwa.

Cóż czynią ci ludzie więcej? Oto przekonują ludzi z tej klasy społecznej, do której przynależą sami, że cel ten, dla którego oni życie poświęcili, da się osięgnąć tylko wtedy, gdy zastępstwo swych praw i żądań złożą w ręce ludzi, którzy również do tej wielkiej rodziny wydziedziczonych należą, lecz w obronie tak własnej, jak i całej klasy, występować odwagę mają i umieją.

Cóż, czy dość jasno rzecz ci wyłuszczyłem? Zrozumiałeś, o co nam chodzi? Otóż, widzisz, chłopcze, ten pan, który tam siedzi, jest właśnie socyalistą. A przytem jest to sobie zwykły robotnik, który ciężko na chleb codzienny pracuje. Lecz wszystką, tak skąpą resztę czasu po za swą pracą zawodową poświęca pracy nad uświadomieniem swych towarzyszów, nad ich nauczaniem i przelaniem w nich tej wiary, która w jego własnej duszy tak mocnym ogniem płonie. A przytem człowiek ten nie budzi w nich nienawiści przeciwko nikomu, nawet przeciw najzaciętszemu swych dążeń wrogowi. Przeciwnie, nawet tam, gdzie nienawiść tę w sercach spotyka, usiłuje ją stłumić, uleczyć, jak chorobę. Namiętnych uczy umiarkowania. Ciemnych zachęca do nauki i sam ich uczy. W strejkach występuje jako pośrednik, usiłujący doprowa-

# Czterdziestolecie prawa koalicyi.

W bieżącym miesiącu minęło czterdzieści lat od pamiętnego dnia, w którym klasa robotnicza naszego państwa uzyskała jedno z najważniejszych praw, prawo koalicyi, prawo zrzeszania się i stowarzyszania się. 7 kwietnia 1870 r. ustawa o koalicyi została sankcyonowaną. Wprawdzie ustawa ta nie odpowiadała w zupełności żądaniom i życzeniom robotników, gdyż była kompromisem między potrzebami nowoczesnego ruchu robotniczego, a żądzą zysku przedsiębiorców, ale wobec praw przeszłości, stanowiła bardzo znaczny postęp. Znaczenie jej będziemy mogli należycie ocenić, jeżeli uprzytomnimy sobie drogę, jaką postępowała walka proletaryatu od pierwszych zaczątków aż do imponujących rozmiarów dzisiejszych czasów.

W pierwszym okresie zwycięskiego pochodu kapitalizmu, była jego przewaga nad niezdolną do energicznego oporu masą niezorganizowanego proletaryatu tak przygniatającą, że nie było mowy o poważnej i skutecznej walce ze strony robotników. Straszliwa nędza, która w pierwszym czasie rozwoju nowoczesnego przemysłu fizycznie i duchowo gnębiła klasę robotniczą, nie pozwalała na pierwszy rzut oka na żadną stanowczą akcyę.

A jednak wkońcu udało się wielkie dzieło. Już w pierwszych dziesiątkach lat minionego stulecia wszczął się ruch wśród klasy robotniczej Austryi. Z początku niepewnie i nieśmiało, potem coraz odważniej i swobodniej występowały gnębione masy do walki o polepszenie swego bytu materyalnego. I w tych początkach walki ustawodawstwo stanęło po stronie posiadających. Zrzeszanie się robotników w celu zdobywania ustępstw ekonomicznych zostało zabronione. Ustawa nie pozwalała robotnikom na występowanie w zwartej masie przeciw przedsiębiorcom. Ale robotnicy łamali coraz częściej zakazy i wkońcu musiały one upaść.

W jesieni 1869 r. przypuścili robotnicy austryaccy skoncentrowany szturm na zakazy koalicyi. Na licznych zgromadzeniach rozbrzmiewały okrzyki o nadanie prawa koalicyi, parlament zasypano petycyami, a o ile klasa robotnicza miała do rozporządzenia prasę, pisało się w niej wiele o walce o wolność koalicyi. Wkońcu uwieńczeniem akcyi robotników była potężna demonstracya uliczna, pierwszy olbrzymi pochód manifestacyjny wiedeńskiego proletaryatu. Burżuazya musiała ustąpić, musiał ustąpić rząd. Wolność koalicyi była zwycięskim rezultatem walki.

Jak mało sfery panujące sympatyzowały z tą reformą, jak chętnie byłyby zatrzymały poprzedni stan rzeczy, o tem świadczy debata, która odbyła się w parlamencie nad przedłożeniem rządowem. Cały szereg mowców burżuazyjnych wystąpił przeciw projektowanej ustawie, zwalczając ją przy pomocy najwsteczniejniejszych, średniowiecznych i przy pomocy wykrętnych, demagogicznych argumentów.

Jednak ani otwarty, ani ukryty opór wrogów klasy robotniczej nie mógł przeszkodzić wprowadzeniu w życie ustawy koalicyjnej. Robotnicy czujnie stali na straży swego prawa. Wprawdzie później przedstawiciele burżuazyi starali się niejednokrotnie tę ustawę w praktycznem zastosowaniu zepsuć, a w ostatnich latach wskutek wzrastającej potęgi organizacyi przedsiębiorców daje się to robotnikom dotkliwie odczuć przez reakcyjne praktyki sądów i władz, ale zorganizowana partya robotnicza występuje przeciw temu do bezwzględnej walki, z pełnem poczuciem i zrozumieniem, o jak ważną dla ludu sprawę rozchodzi się. Reforma ustawy o koalicyi jest dziś dla partyi socyalno-demokratycznej jednem z najaktualniejszych haseł dnia, jest w dzisiejszej działalności jednym z najważniejszych obowiązków partyi. Klasa robotnicza sumiennie spełni swój obowiązek, świadoma tego, jak niezwykle doniosłe znaczenie dla dążenia proletaryatu do lepszej przyszłości ma prawo do walki.

---

## Przegląd społeczny.

### Gminne ubezpieczenie bezrobotnych w Danii.

W maju ubiegłego roku, kiedy brak pracy stał się wprost klęską społeczną, która tysiące rodzin robotniczych zniszczyła i zrujnowała, parlament duński uchwalił tymczasową ustawę, wedle której wszyscy ci robotnicy, członkowie stowarzyszeń udzielający h zapomogę dla bezrobotnych, którzy zapomogę tę, przepisaną statutem już wybrali, otrzymywać mają dalej tę samą zapomogę aż do wysokości pobranej poprzednio kwoty ze stowarzyszenia. Ustawa ta traci jednak swą moc obowiązującą z dniem 1 kwietnia 1910. Wprawdzie brak pracy w obecnym roku nie zmniejszył się prawie zupełnie i stosunki, które zmusiły parlament do uchwalenia wspomnianej ustawy trwają i nadal niezmiennie. W samej Kopenhadze, mieście stołecznem Danii, liczba bezrobotnych w obecnej zimie wynosiła 11.545, to jest 15·1% ogółu robotników. W zimie roku 1908 bezrobotnych było 13.000, ale tylko 14·7% ogółu robotników i robotnic. Że procentowo bezrobocie obecne jest wyższe, pochodzi to stąd, że ogromna część robotników, zwłaszcza robotników budowlanych, nie mając nadziei znalezienia pracy w swym kraju, wyemigrowała do Niemiec itd.

Na zasadzie ustawy o zapomogach dla bezrobotnych, którzy zapomogę swą w stowarzyszeniu już wybrali, samo miasto Kopenhaga wypłaciło do stycznia b. r. 140.000 koron, a do końca trwania ustawy, tj. do 1 kwietnia, suma ta dojdzie prawdopodobnie do wysokości miliona koron. Nadmienić przytem należy, że w Danii wedle stale obowiązującej ustawy państwo i gmina płaci do kas dla bezrobotnych przy uznanych stowarzyszeniach połowę kwoty, którą członek bezrobotny ma prawo płacić.

W ostatnim czasie zgromadzili się przedstawiciele wszystkich kas dla bezrobotnych w całej Danii, aby wspólnie zastanowić, co na przyszłość czynić należy, by przyjść bezrobotnym z pomocą. Jednogłośnie uchwalono zwrócić się do klubu posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie duńskim z żądaniem, by starali się przeprowadzić, aby tymczasowa ustawa z maja 1909 r. pozostała i nadal w mocy, gdyż stosunki, które spowodowały jej uchwalenie, nie uległy żadnej zmianie. Równocześnie postanowiono wezwać wszelkie instytucye publiczne i całą publiczność, by o ile możności starała się przez zatrudnienie miejscowych robotników zmniejszyć brak pracy w kraju.

A u nas? Bezrobotni tysiącami emigrują, lub giną wprost z nędzy, a państwo, kraje i gminy spokojnie przyglądają się, jak klęska braku pracy zabiera coraz więcej ofiar.

---

## Z warsztatów i fabryk.

**Lwów.** (Z kasy chorych ślusarzy). Dnia 11 b. m. odebrał wreszcie nowy zarząd kasę chorych ślusarzy z rąk ludzi, którzy mimo kilkakrotnego przeciwnego wyboru, dokonanego przez członków na walnem zgromadzeniu, nie chcieli z rąk swych wypuścić steru rządu, lecz przez protesty wyborcze, rekursy i rozmaite deputacye do władz, potrafili je sobie skaptować i przychylnie usposobić.

Dlaczego ci urodzeni „zarządowcy" i obecnie nie potrafili sobie wedle dawnego zwyczaju tego wytłómaczyć, może chyba tem tylko, że dzięki swemu postępowaniu zrazili sobie nawet tę nieliczną grupkę swych dotychczasowych zwolenników i uczuli się zupełnie osamotnieni. A w dodatku miejsce po dawnym osławionym cechmistrzu, zajął człowiek bardziej inteligentny, który podobnych praktyk, jakie uprawiano w kasie poprzednio nie mógłby ścierpieć, i nie mógłby popierać ludzi, działających na każdym kroku ze szkodą dla ubezpieczonych robotników.

A teraz przejdźmy do samej kasy. Już ośm lat temu zarząd, na czele którego stał Stanisław Bukowski, człowiek rozumny i uczciwy, doszedł do przekonania, że kasa absolutnie nie może podołać swym zobowiązaniom wobec członków, gdyż obrót kasy jest tak mały, że o ja-

---

dzić do zgody. Biedakom wskazuje na przyszłość jaśniejszą, która przyjść wreszcie musi, gdy siła prawdy wszystkie przezwycięży przeciwności, gdy sprawiedliwość na drodze pokojowej i prawnej wszystkich do uznawania jej i wprowadzenia w życie przymusi.

Pomyśl tylko, mój chłopcze, wszystkie te trudy i troski wziął ten człowiek na swoje barki w służbie li powszechnego dobra, choć wie dobrze o tem, że sam owoców swej pracy spożywać nie będzie. Żyje ubogo, a mimo to, wszystko, bez czego obejść się sam może, a co dla innych jest dla życia prawie niezbędne — on uważa za zbytek i rozdaje innym. Gdyby był bogaczem, rozdzieliłby z pewnością cały swój majątek pomiędzy biedaków. Gdyby zażądano odeń życia, oddałby swe życie, boć go i tak w całości swemu ideałowi poświęcił. Cała jego przeszłość ni jednej nie zawiera plamki. Ma duszę czystą i serce bezbronnego dziecięcia. Ty wiesz, że wielu znam ludzi. Możesz więc zdać sobie sprawę z tego, gdy ci powiem, że człowiek ten jest najczystszym, najszlachetniejszym, najlepszym z ludzi, jakich kiedykolwiek znałem. Dlatego też kocham go i podziwiam.

Chłopiec zamyślił się. Po chwili spojrzał z zakłopotaniem na gościa i znów pytający wzrok utkwił w twarzy ojca. Wkońcu zaś, wahając się, rzekł:

— Tak, lecz... Czemuż więc zamknięto go do więzienia?

— Właśnie za to, co myślał i mówił głośno.

— Tak? Więc i ciebie tatku mogliby w więzieniu zamknąć, bo przecież myślisz tak samo, jak on?

— Pewnie!

— Więc czemuż ciebie nie zamknęli?

— Bo on dobitniej i otwarcie wyznawał swoje myśli i uczucia, niż ja, bo jest o wiele uczciwszym odemnie, bo kocha ludzkość o wiele silniej, niż ja, bo jest szlachetniejszym i odważniejszym odemnie!

Chłopiec zamilkł. Szeroko rozwartemi oczyma spoglądał na przybysza, który siedział wciąż zagłębiony w pismach i nie zwracał uwagi na rozmowę ojca z synem.

— Moje drogie dziecko — rzekł chłopcu ojciec szeptem do ucha — wszak dobry z ciebie chłopiec; otóż widzisz, gdy pan ten wszedł do pokoju, zauważył z pewnością twój cały strach poprzedni, jakby na widok rozbójnika. Idź więc do niego i napraw to wrażenie niemiłe, które mógł odnieść. Zapytaj go, jak się miewa, czy zdrów, lub coś takiego.

Chłopiec podszedł zwolna, jak gdyby z ociąganiem się ku przybyszowi i wcisnął się ostrożnie między kolana jego. Nie wyrzekł ni słowa, lecz przytulił do niego swą jasną główkę, jakby prosił o pieszczotę.

Gość odłożył pisma, spojrzał najpierw pytająco na ojca, potem na syna i zrozumiał... Uśmiech zadrżał mu na ustach. Dzielne jego serce, nie znające słabości pośród najsroższych prześladowań, zabiło mu w piersiach mocniej. Nieświadomy hołd dziecka przywiódł mu piękny obraz przyszłości przed oczy duszy; wydało mu się, jak gdyby w tej chwili młode pokolenie składało przysięgę na ideał, któremu on życie swe poświęcił.

Patrzył przez chwilę w twarz młodziutkiego przyjaciela swego z oczyma błyszczącemi radośnie, a potem, ująwszy jasnowłosą główkę w spracowane, mocne swe dłonie, wycisnął na ustach chłopca długi, gorący pocałunek, który mu dziecko z równą siłą oddało.

Gdy chłopiec wrócił do ojca, wskazał mu ze zdziwieniem mokre swe czoło.

— Nie ścieraj tego synku! nie ścieraj! — rzekł ojciec. — To twój chrzest!...

Przeł. *Cz. Wrocki.*

kichś prawdziwych świadczeniach nie może być mowy, i dlatego powziął uchwałę, by kasę tę zwinąć i przystąpić do miejskiej kasy chorych, która z natury rzeczy, jako oparta na szerszej podstawie finansowej, może dać członkom daleko większe świadczenia i lepszą opiekę lekarską.

Wówczas to panowie Żurowski et consortes sprzeciwili się temu i całe rządy w kasie objęli w swe niepodzielne posiadanie. Przez ośm lat rządzili ci panowie groszem robotników, aż wreszcie doprowadzili do tego, że na ostatniem walnem zgromadzeniu, delegaci zamiast absolutoryum, uchwalili wybrać osobną komisyę, któraby skontrolowała całą ich działalność i orzekła, czy wydawane „nadzwyczajne“ zapomogi z funduszów kasy, były statutem dozwolone i czy wystawione kwoty są prawdziwe. W razie znalezienia jakichkolwiek nieprawidłowości, uchwaliło zgromadzenie nie oglądać się na żadne względy, pociągnąć winnych do odpowiedzialności.

Nowy zarząd, zdając sobie dokładnie sprawę ze swego trudnego położenia, objął kierownictwo kasy, lecz zdaje się, że nawet przy najidealniejszych rządach kasa nie będzie mogła pomyślnie prosperować i będzie musiała połączyć się z miejską kasą chorych. Już dziś jednak chcemy zwrócić uwagę nowo wybranego zarządu na niektóre nieprawidłowości. I tak członkowie chorzy, godzinami całemi muszą wystawać pod drzwiami, czekając na kartkę do lekarza. Urzędnika nigdy prawie w kasie niema i niewiadomo, za co ten człowiek bierze pieniądze. Wszystkie czynności biurowe możnaby bardzo dobrze załatwić w niedzielę, jak to było dawniej, a wydawaniem kart do lekarza zająłby się chętnie któryś z robotników lub majstrów, a bądź co bądź zaoszczędziłoby się kasie znacznego wydatku na i tak zupełnie zbytecznego urzędnika.

Spodziewamy się, że nowy zarząd weźmie się energicznie do pracy i choć w części wprowadzi ład w tej kasie, a gdy się przekona, że wszelkie wysiłki są daremne, że zwoła walne zgromadzenie członków i przedstawi im wnioski korzystniejszego ubezpieczenia się na czas choroby.

**Stanisławów.** (Strejk uczniów). W Knihininie obok Stanisławowa wybuchł w fabryce Enda i Ski w poniedziałek strejk uczniów, którym przestano wypłacać płacę 1 do 6 koron tygodniowo, jaką dotychczas otrzymywali. Strejkujący w liczbie 40 wysłali delegatów do zarządu fabryki. Urzędnik fabryczny Rapaport, który wogóle wobec robotników zachowuje się bardzo nieodpowiednio — odpowiedział delegatom w prowokacyjny sposób, że uczniowie wogóle nic nie robią, po całych dniach bąki zbijają, a fabryce szkoda koni i woźnicy na przewożenie ich do fabryki. Strejk ten wybuchł pod nieobecność właściciela, spodziewamy się, że p. End zbadawszy sprawę, nadal będzie uczniom wypłacał, jak dawniej pewną minimalną płacę i pouczy p. Rapaporta, jak wobec robotników powinien się zachowywać.

**Borysław.** (Brutalny kierownik). W warsztacie firmy Wolski, Zdanowicz i Ska, kierownikiem jest niejaki Gierszyński, znany „Sokół“ i patryota, który ustawicznie ma na ustach rozmaite wzniosłe frazesy, a w życiu zachowuje się, jak ostatni parobek. Niedawno zdarzył się wypadek, który dosadnie ilustruje ludzkie uczucia zwyrodniałego kierownika. Jednemu z ślusarzy kazał on wykonać jakąś pracę na kopalni. W nocy jednak nastąpiło rozwiązanie żony tego ślusarza, wskutek czego nie mógł on poleconej roboty wykonać. Gdy następnego dnia zjawił się w warsztacie i usprawiedliwiał w zrozumiały dla każdego człowieka sposób swe nieprzyjście do pracy, Gierszyński skoczył na niego, jak wściekły, krzycząc: „Pańskie psie prawo jest iść na kopalnię, jeżeli ja panu posłałem; mnie pańska żona nic nie obchodzi“, poczem nastąpił szereg tek nikczemnych wyzwisk pod adresem robotnika oraz jego żony, że doprawdy dziwić się tylko należy, że brutalny „Sokół“ nie otrzymał na miejscu namacalnej odpowiedzi, by raz na zawsze nauczył się szacunku dla rodziny robotniczej.

## Sprawy techniczne.

**Pilniki maszynowe.** Pilniki, wynalezione przez szwajcarskiego mechanika Aleksego Vernara, coraz więcej są poszukiwane na niektórych rynkach, jak np. we Francyi, Anglii, a także w Ameryce.

Jak każda nowość i ten wynalazek nie odrazu zyskał sobie uznanie odnośnych fachowców, niemniej przeto pilniki te stopniowo zyskują uznanie.

Wynalazca maszynowych pilników, mając pewną rzecz odrobić z bardzo twardego materyału, na którym ścinały się zęby wszystkich stosowanych pilników zwyczajnych, zrozpaczony, począł szukać sposób ulepszenia zębów w pilniku, a po licznych próbach poprzestał na kątowych konicznych zębach, których dziewięć mieści się na calowej przestrzeni płaszczyzny pilnika, jednakże może ich być dwanaście.

Nowo wynalezione pilniki mają tę zaletę, że piłując nimi, robota wychodzi jakby ze strugarki, ponieważ one nie drapią i nie wydzierają metalu, jak to ma miejsce przy piłowaniu zwyczajnym, grubym pilnikiem, t. zw. równiakiem, lecz przeciwnie, one strużą i wióry staczają się i, nie zatrzymując się w zębach, spadają.

Obrabiane temiż pilnikami materyały, jak np. stal, żelazo lane, mosiądz, miedź, cynk i ołów wychodzą z pod pilnika gładko, bez rys i zadr. Specyalny rodzaj tych pilników stosuje się też i do drzewa.

Fabrykacya zaznaczonych pilników dokonywa się zapomocą frez, a urządzenie maszyneryi podobizną zbliżone jest do fabrykacyi pił.

W użyciu omawiane pilniki początkowo piłującemu zdają się ślizgać tylko po przedmiocie, ale wkrótce dochodzi się do tego przekonania, że rzeczywiście one swojemu przeznaczeniu w zupełności odpowiadają, przyczem oszczędzają napięcia siły ludzkiej, bowiem, omawianymi pilnikami pracując, zbytecznem jest silne naciskanie i wszelki nadmierny wysiłek. Równe prowadzenie omawianego narzędzia wystarczy przy każdej robocie.

Pilniki te wyrabiane są od 15 do 50 c/m.

### Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

**Metalowcy wszystkich kategoryj: Wiedeń „Alfa Separator“**, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse; firma **Heinrich Bink**, XVI. Panikengasse 34); **Uście nad Elbą** (firma **Breitenfeld i Danek**); **Krasna** (firma **Beer**, fabryka maszyn); **Böhm Kamnitz** (firma **Rochlitz**); **Lubiana** (firma **Józef Weibl**); **Bielsko-Biała** (wszystkie zakłady); **Erzebetfalva** obok Budapesztu (Węgierska fabryka broni i maszyn. **Paryż** (wszystkie zakłady); **Uster** (kanton Zurichski, Szwajcarya) fabryka automobilów **„Turicum“**.
**Drikerzy: Wiedeń** (firma **Koteborsky** XVI. Hippgasse 4); **Bukareszt** (firma **Hornstein**).
**Ślusarze: Sarajewo** (Bośnia) (wszystkie warsztaty).
**Ślusarze meblowi: Bukareszt** (firma **Z. Hornstein**).
**Tokarze: Kapfenberg** (firma Braci **Böhler**), — **Budapeszt (fabryka broni).**
**Odlewacze i formierzy: Gorlice (Wegner); Mürzzuschlag** (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Przybram** (firma Br. **Ungerman**); **Neisse** (firma **Rettig i S-ka**).

**Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:** Edward Zawadzil, driker nr. centr. 37.615, urodzony dnia 18 maja 1883 w Kinitz, przystąpił dnia 8 kwietnia 1901 w Wiedniu; Rupert Schwertberger, ślusarz, nr. cent. 109.610, urodzony dnia 27 sierpnia 1880 w Reinberg, przystąpił dnia 21 lipca 1906 w Heidenreichstein; Edmund Schwertberger, ślusarz nr. centr. 149.325, urodzony dnia 8 października 1884 w Reinberg, przystąpił dnia 1 lutego 1908 w Heidenreichstein; Henryk Stein, tokarz, nr. centr. 194.606, urodzony dnia 3 kwietnia 1890 w Gross-Jedlersdorf, przystąpił dnia 29 sierpnia 1908 w Wiedniu; Alojzy Spirk, ślusarz maszynowy, nr. centr. 76.995, urodz. dnia 3 lutego 1876 w Donowitz, przystąpił dnia 22-go czerwca 1901 w Wiedniu.

**Zwraca się uwagę** wszystkich kierowników stacyi płatniczych, i kasyerów grup miejscowych, by na powyższe legitymacye żadnych zapomóg nie wypłacali.

**Wykluczony** ze Związku został Maks Nicke formestr. nr. legitymacyi 22.597, urodzony dnia 9 września 1876 w Wrocławiu, przystąpił dnia 27 czerwca 27 czerwca 1909 do Związku metalowców w Niemczech, przestąpił dnia 9 stycznia 1910 w Komotau, — z powodu sfałszowania książki legitymacyjnej.

## Związek złotników, jubilerów i pokr. zaw.

**Lwów.** Ogólne zgromadzenie złotników odbędzie się w poniedziałek dnia 25 kwietnia o godzinie 8 wieczorem, w lokalu stowarzyszenia.

Porządek dzienny:
1. Odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia.
2. Wybór uzupełniający członków zarządu i 2 delegatów do komisyi zawodowej.
3. Znaczenie i cel organizacyi złotników. Referent tow. A. Hausner.
4. Dyskusya.

**Baczność, złotnicy!** W firmie Lamel i Landeson wybuchły dyferencye, które zakończyły się wydaleniem zatrudnionych tam robotników. Uprasza się więc wszystkich kolegów, aby do tej firmy do pracy nie wstępowali.

## Towarzysze!

W myśl uchwały zarządu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie zwołujemy

## V. Zjazd organizacyj zawodowych w Galicyi

**do Przemyśla na 15 i 16 maja 1910.**

Porządek dzienny proponujemy następujący:
1) Zagajenie Zjazdu.
2) Wybór prezydyum.
3) Sprawozdanie sekretaryatu zawodowego za czas od 1 stycznia 1907 do 31 grudnia 1909 r.
4) Agitacya i organizacya.
5) Akcye cennikowe i strejki.
6) Ubezpieczenie społeczne robotników.
7) Wnioski.

Upraszamy wszystkie organizacye w kraju o jaknajliczniejsze obesłanie Zjazdu. Organizacye, liczące mniej niż 200 członków, mają wysłać jednego delegata, na każde dalsze 200 członków o jednego delegata więcej.

Wybranych delegatów i wnioski na Zjazd zgłaszać należy najdalej do dnia 30 kwietnia na adres sekretarza tow. Z. Żuławskiego, Kraków, Wiślna 5.

Zjazd odbędzie się w lokalu „Gwiazdy“ przy ul. Konarskiego w Przemyślu.

Za zarząd Związku:

*B. Jaroszewski.* *Z. Żuławski.*

**Organizacya współdzielcza jest uzupełnieniem organizacyi zawodowej i politycznej.** Popierać więc ją, znaczy oddawać usługi całemu ruchowi robotniczemu. **Agitujmy na rzecz konsumów!**

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Wilhelm Topinek. Drukarnia Ludowa w Krakowie.